Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 8 marca 1906. Nr. 65.

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·90.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wysmażyli rezolucyę....

Podolsko-stańczykowskie Macchiawele. — Jak rozbić reformę wyborczą? — Wyodrębnienie Galicyi a rządy stańczykowskie. — Biurokracya polska a niemiecka.

Rezolucyą swoją w sprawie reformy wyborczej, Koło polskie dowiodło znowu, że kierowane jest przez małych Macchiawelków, przeświadczonych, że są wielkimi mężami stanu.

Chytrą jest ta rezolucya świetnego Koła, spłodzona w męce i w kompromisowem borykaniu się z demokratami! Przeszliście tym razem samych siebie, szanowni panowie konserwatyści! „Czas" może panom Abrahamowiczom winszować tej chytrości i mianować ją rozumem politycznym, ale niestety przekonacie się rychło, że *chytrymi wykrętami* nie zastąpicie uczciwej otwartej akcyi. Ze stańczykowskich i podolskich wilczków spadnie rychło barania skóra, którą w swej przebiegłości próbowaliście się okryć — i będziecie musieli niebawem uczciwie oświadczyć, czy chcecie czy nie chcecie reformy wyborczej?

Wprawdzie rezolucya Koła zawiera niby aprobatę reformy! Istotnie Koło zupełny w tej rezolucyi wykonało zwrot: akceptowało — o dziwo! — *powszechne, tajne* i *bezpośrednie prawo głosowania!* Uczyniło to naturalnie z ciężkiem sercem jedynie pod presyą opinii kraju i w obawie, aby nie ściągnąć na siebie w Radzie państwa powszechnego *odium*, jako jedyne stronnictwo *zasadniczo* przeciwne reformie... Kto sądzi, że pp. konserwatyści w Kole polskiem byli szczerymi w swej rezolucyi, niech sobie przypomni jeno, jak względem reformy wyborczej usposobiony był sejm lwowski. Tam w sejmie, *en petit comite*, stańczycy i podolacy odsłonili głębie swych pięknych dusz i bystrych rozumów stanu; tam w sejmie między sobą żenować się nie potrzebowali, tam byli szczerymi. W Radzie państwa zaś, a więc w mieszanem towarzystwie, należało okazać nie szczerość, lecz chytrość. Zgodzili się zatem niby na zasadniczą zmianę systemu wyborczego — lecz pozostawili sobie przecież małą furteczkę do wyjścia: mianowicie postulat *nierówności* głosów.

Ta furteczka nie usuwa jednak niebezpieczeństwa grożącego panom z Koła i nie daje rękojmi, że walka przeciw reformie będzie skuteczną. Chytre głowy w Kole Polskiem podniosły przeto popularne hasło, którem *niby taranem* zamierzają rozbić reformę wyborczą: Konserwatyści zażądali nagle bardzo energicznie **rozszerzenia autonomii kraju** (któryż Polak na to się nie zgodzi?) i — o chytrości stańczykowsko-podolska! — wysunęli ten postulat na czoło jako *iunctim*, jako *warunek* akceptowania reformy!! Dyplomaci z Koła powiadają: Naprzód dajcie nam rozszerzenie autonomii, a potem zgodzimy się na zniesienie systemu uprzywilejowanych wyborów...

Za pozwoleniem, ekscelencyo hrabio Dieduszycki: Czy Wasza Chytrość nie sądzi, że należałoby może zmienić porządek powyższych postulatów? że należałoby żądać naprzód reformy, a potem autonomii? Toż jasnem jest, że ten obecny rząd, ta obecna skorumpowana izba nie zgodzi się na zaprowadzenie federalistycznego ustroju w Austryi; a pertraktacye w tej sprawie odwlokłyby na długi szereg lat samą sprawę reformy. Pozostawmy to nowej Izbie! Ta nowa Izba, złożona z istotnych reprezentantów ludowych, będzie mogła snadnie zająć się tą drugą reformą.

* * *

Niechaj pamiętają panowie stańczycy: Opinia kraju życzy sobie rozszerzenia autonomii, ale **nie zgodzi się żadną miarą na rozszerzenie autonomii przy obecnym systemie rządów galicyjskich.** Chcemy wyodrębnienia Galicyi, ale pod warun-

Czarny kufer.

Historya tajemniczego mordu.

18) — o —

Nastała cisza i dopiero po niejakim upływie czasu Austyn bardzo wyraźnie i stanowczo, ale z pewnym, trudnym do określenia chłodem, który nie zgadzał się z jego zawsze serdecznem usposobieniem, mówił:

— Tyś ją Filipie zamordował owej nocy. Ty wiesz dobrze że to twoja sprawka. Czy możesz bezczelnie, świętokradzko wobec Boga i ludzi tak kłamać, czy wobec pamięci naszych rodziców ośmielasz się zapierać, żeś ją tej nocy rzucił na odłogę?

Przysunąłem się jeszcze silniej do drzwi i czatowałem z mocno bijącem sercem na odpowiedź. Nastąpiła ona, ale tak cichym głosem była wypowiedziana, że nie mogłem jej pochwycić.

Znowu cisza.

Po chwili odezwał się Austyn i z jego mowy mogłem poniekąd dorozumieć się jaka była odpowiedź jego brata.

— Jeżeli zatem temu, co ci powiedziałem, nie zaprzeczasz, to dlaczego zapierasz się innych rzeczy?

— Opowiedziałem ci fakt o jakim teraz sobie przypomniałem — mówił Filip — o niczem innem zgoła nic nie wiem.

— Więc nie zapierasz się, że byłeś pijany?

— Nie.

— I to tak pijany, że nie miałeś najmniejszego wyobrażenia co robisz i gdzie się znajdujesz. Toć przecie takie odurzenie trunkiem, mój bracie, bardzo się często tobie przydarzało!

Filip nie odezwał się.

— Posłuchaj mię, zaczął znowu Austyn, ale przerwał mu gwałtownie Filip.

— Czy Edyta wie o wszystkiem? — zawołał szybko.

— Wie o tem, ma się rozumieć, bardzo dużo. Ty nie możesz zapierać się, że często bardzo wygrażałeś się, skoro otrzymałeś naganę od ciotki za twój fatalny nałóg upijania się, że zrobisz koniec z tą przemierzłą, nieznośną babą. Te wyrazy nawet powiedziałeś raz samej Edycie.

— Tak jest. Alboż to nie można żartować.

— Bardzo dobrze, ale nie takim sposobem. Wieczorem w niedzielę, mówił Austyn, przyszedłeś do domu pijany, miałeś spór z ciotką i nawet ją uderzyłeś, wypchnąłeś za drzwi ze swego pokoju. Czy i tego się nie zaprzesz?

— Tak jest.

— Przez całą noc byłeś sam jeden z nią, a nazajutrz rano ona zniknęła. Opuściliśmy razem mieszkanie, a w kilka godzin później wykryto jej trupa w kufrze! To czyn twój! Ty się nie przyznajesz?

kiem, że naprzód sejm galicyjski zostanie zasadniczo zreformowany, że z reprezentacyi szlacheckiej przekształci się w reprezentacyę ludową. Bez reformy sejmu dziękujemy pięknie za rozszerzenie autonomii i wyodrębnienie Galicyi! W obecnych warunkach wolimy mieć prawo apelacyi od rządów galicyjskich do Rady państwa w Wiedniu i do ministeryów wiedeńskich, jakkolwiek wiemy dobrze, że biurokracya niemiecka nienawidzi nas w głębi duszy. Ale wolimy tę biurokracyę od dzisiejszych galicyjskich możnowładców i od dzisiejszego sejmu galicyjskiego.

Nie tędy droga, pp. Abrahamowicze, Kozłowscy i Tarnowscy! Naprzód reforma wyborcza (bo przecież się już na nią godzicie??), a potem pomówimy zgodnie o rozszerzeniu autonomii. Ale nie uda się wam używać tej „autonomii“ za taran do rozbijania powszechnego prawa wyborczego! Wyrzeczcie się waszych sztuczek, bo rychło opinia kraju wam kłam zada!

* * *

W swoiem przemówieniu w Radzie państwa na temat krwawego dnia w Ladzkiem, — pp. Daszyński, Romańczuk i Breiter ostro zaatakowali polską biurokracyę, polskich urzędników. Nie polscy to są urzędnicy, ale galicyjsko austryaccy. *Grattez le bureaucrate* w Galicyi, a doskrobiecie się zazwyczaj Austryaka, ale nie Polaka. Pan Daszyński, atakując galicyjską biurokracyę, dawał do zrozumienia, że niemiecka jest lepszą, a sekundowali mu w tem naturalnie różni Seitze. Nie, moi panowie, niemiecko-austryacka biurokracya wcale nie jest lepszą, tylko w krajach kulturniejszych i pod okiem władz centralnych trudniej jej folgować swym instynktom. Ale każda biurokracya — a Austrya jest eldoradem biurokracyi — jest dyabła warta. (Jaką jest niemiecka w samej Niższej Austryi, o tem opowiada nam ucieszne historye pan hofrat Burckhardt w swej powieści „Hofrath Schrimpf“). Specyalnie zaś do nas Polaków biurokracya niemiecka odnosi się zawsze z instynktowną niechęcią; żyje w niej zawsze tradycya dawnych czasów i nienawiść Germanina do Polaka. Nie łudzimy się zgoła co do wartości tej biurokracyi.

Mimo to jednak nie pozwolimy zamknąć sobie dzisiaj okna ku Wiedniowi. Wolimy już mieć do walczenia z centralizmem germanizatorskim w Wiedniu, niż zgodzić się na to, aby *alfą* i *omegą* dla nas były nasze galicyjskie władze. Ale to już nie jest zasługą wiedeńskiej biurokracyi. *ls.*

Filip milczał.

— Więc twierdzisz, żeś trupa ciotki nie włożył do wnętrza kufra i że nie wiedziałeś co kufer zawierał? Byłoby nierozsądkiem przyjmować twoje usprawiedliwienia się, bo list twój pisany do mnie zadaje ci kłamstwo, sam prawie w nim przyznajesz się do czynu.

— Austynie, rzekł wreszcie Filip chrapliwym głosem: Zawsze w tobie widziałem starszego brata, kochałem cię i szanowałem i o ile sobie przypominam, nigdy nie ośmieliłem się przed tobą kłamać, przynajmniej nigdy nie uczyniłeś mi w tym razie żadnego zarzutu. Otóż przysięgam ci, że o ciotce Elżbiecie wcale nic nie wiedziałem, dopóty, dopóki nie wszedłeś do mojego pokoju!

Dlaczego, rzekł jakimś złowieszczym głosem Austyn, pisałeś list do mnie do Paryża?

Znowu nastała cisza, później Filip odpowiedział:

— Mogę ci wszystko szczerze wyznać, bo mi to nie sprawia żadnej a żadnej przykrości, jestem zupełnie czysty na sumieniu i powtarzam ci, że nie miałem żadnych widoków co do Edyty.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Co słychać w mieście?

Kraków 8 marca

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Jana Bożego w. — Jutro w piątek Franciszki. — Pojutrze w sobotę 40 Męczenników.

Czwartek.

Teatr miejski. „Poniedziałek karnawałowy“ (Rosenmontag), tragedya oficerska w 5 aktach O. E. Hartlebena.

Uroczystość św. Jana Bożego, patrona zakonu Bonifratrów przypada 8 b m. W tym dniu o godzinie 8 zrana odprawi mszę św. najdostojniejszy i najprzewielebniejszy ksiądz biskup Anatol Nowak, na które to nabożeństwo ma zaszczyt uprzejmie prosić szanowną P. T. publiczność konwent Bonifratrów.

„Irydyon“ na scenie. Czytelnia akad. im A. Mickiewicza w Krakowie zamierza w tym roku, zamiast tradycyjnego wieczoru Mickiewiczowskiego, wystawić na scenie teatru miejskiego „Irydyona“ Krasińskiego, uscenizowanego przez p. Gustawa Baumfelda. Akcya w toku. Nad wykonaniem pracuje wiele wybitnych sił artystycznych. Próbami kieruje artysta teatru miejskiego p. Zelwerowicz.

Koncert na dochód własnego domu dla urzędniczek pocztowych odbędzie się w piątek dn. 9 b. m. w sali „Starego teatru“. Łaskawy współudział wybitnych sił artystycznych i amatorskich, jak pań: Czop-Umlaufowej, Ciechanowskiej, Palińskiej, prof. Wierzuchowskiego, p. Bursy, oraz tak znanego chóru akademickiego pod kierownictwem p. Walewskiego; piękny cel, urozmaicony program i przystępne ceny miejsc, przyczynią się niezawodnie do licznego zebrania się publiczności. Akompaniament objęła z grzeczności p. Marya Jenas i p. Walewski.

„O założeniu miasta Krakowa“ wypowie odczyt prof. Uniw. Jag. dr Stanisław Estreicher w piątek o godz. 4 popołudniu w auli Collegium novum na rzecz krak. Tow. Oświaty Ludowej. Bilety po 1 kor. są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej w Krakowie. Interesujący temat niezawodnie zgromadzi w sali odczytowej wszystkich miłośników naszego starego grodu.

Czysty dochód z rautu na rzecz kolonij wakacyjnych i tow. opieki nad młodzieżą szkolną wynosi 2178 kor. 26 hal., który rozdzielono pomiędzy oba towarzystwa Świetny ten wynik przypisać należy pp. gospodyniom, pracującym pod przewodnictwem p. Leowej, za co składamy im serdeczne dzięki. Należy się również podziękowanie za poparcie Jego Eksc. Horsetzkemu i całemu korpusowi krakowskiemu, prezydyum miasta za obniżenie taksy na salę, p. Selskiemu za zwrot 100 kor., pp. Czop-Umlaufowej, Hockowi, Śliwińskiemu, Pichorowi, Zawrockiemu i Skarzyńskiemu za udział w koncercie

Szkoła i dom wychowawczy dla bezdomnych małoletnich dzieci. Krakowska „Rada Opiekuńcza“ poczyniła odpowiednie kroki w tutejszym magistracie, aby gmina oddała jej do dyspozycyi piętrowy budynek obok kościoła św. Idziego, u stóp Wawelu, gdzie urządziłaby Rada Opiekuńcza szkołę i zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców i dziewcząt. Dawanoby im tam wstępne wykształcenie i sposobiono do praktycznych zajęć. Myśl założenia takiego zakładu zasługuje na szczere poparcie, którego zapewne gmina nie odmówi. Inna rzecz, że budynek koło kościoła św. Idziego nie bardzo się może nadaje na podobny zakład.

Kropla mleka. Rada miasta Krakowa przyznała instytucyi „Kropli mleka“ roczną subwencyę w kwocie 500 koron.

Chłopcy z zapałkami i czernidłem. (*Posiedzenie miejskiej sekcyi ubogich*). Na wstępie posiedzenia zawiadomił naczelnik wydziału VI sekcyę, że komisya węglowa rady miasta przeznaczyła 1.000 centnarów węgla dla ubogich m. Krakowa do dyspozycyi sekcyi VI; węgle te rozdane będą przez grona opiekuńcze ubogich. Dalej przyznano wsparcia stałe 163 ubogim w kwotach miesięcznych od 6—27 koron, a 13 ubogim od 15—30 koron.

Na prezesa III okręgu ubogich zaproszono p. Karola Drozdowskiego, dyrektora miejskiej szkoły wydziałowej w Krakowie, zaś na opiekuna tego okręgu p. Józefa Przybyłowicza.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zastanawiała się sekcya nad opuszczoną młodzieżą w Krakowie. Po ożywionej dyskusyi uchwaliła sekcya następujące wnioski radców miejskich Godzickiego i dra Horowitza.

1) ponieważ zajmowanie się młodzieży nieletniej sprzedażą zapałek i czernidła po ulicach miasta młodzież tę demoralizuje, bo handel taki jest tylko źle udaną żebraniną, odwodzącą młodzież od chodzenia do szkoły lub rzemiosła, wzywa się magistrat, jako władzę przemysłową, aby w porozumieniu z dyrekcyą policyi w Krakowie jak najenergiczniej zabronił sprzedaży ulicznej zapałek i czernidła wykonywanej przez młodzież małoletnią obojga płci.

2) ponieważ młodzież wałęsająca się po ulicach miasta jest po większej części w wieku szkolnym, wzywa się magistrat, jako nadzorczą władzę szkolną, aby jak najściślej przestrzegał przymusu szkolnego i odniósł się także w tej sprawie do starostwa w Krakowie i Podgórzu, (o ile chodzi o dzieci rodziców, zamieszkałych w gminach podmiejskich), z tych bowiem dzieci rekrutuje się największa ilość małoletnich handlarzy i żebraków ulicznych.

3) z uwagi na to, że umieszczanie opuszczonej młodzieży w zakładach prywatnych, choćby najlepiej urządzonych, mija się z celem, ponieważ z zakładów tych wychowańcy łatwo uciec mogą, dalej z uwagi na to, że powinna być daną sądom możność orzekania, że małoletni kwalifikują się do zamknięcia w zakładzie poprawczym, wzywa się magistrat, aby odniósł się do Wydziału krajowego z przypomnieniem o wydanie krajowej ustawy o domach pracy przymusowej i o założenie w Galicyi potrzebnej ilości takich zakładów wraz z osobnymi oddziałami dla małoletnich korrygendów.

Nocleg w piwnicy. W domu przy Rynku Kleparskim pod l. 3 zauważył stróż we środę nad ranem trzech młodych chłopców i dwie dziewczęta śpiących w kącie piwnicy. Ubranie podarte i zaniedbany wygląd wskazywał, że jest to dziatwa bezdomna, z ulicy, wobec czego oddano ich policyantowi, a ten zaprowadził ich „pod telegraf“. Najmłodszy z chłopców, Józef Morawski, ma lat dziesięć, nie ma ojca ani matki i pozbawiony jest wszelkiej opieki. Drugi, Feliks Herma z Podgórza, liczy lat 13; sprzedaje od dłuższego czasu zapałki, gdyż rodzice biedni, obarczeni liczną rodziną nie mogą go wyżywić. Trzeci, w tym

samym wieku, Felivs Rausiński, również chłopak bezdomny, wysłany niedawno koleją przez radcę policyi p. Swolkiena pod Iwonicz, do pewnego dworu na służbę, razem z nieco starszym kolegą Opilem, uciekł stamtąd i powrócił znowu do Krakowa.

Z dwóch dziewcząt, 12-letnia Anna Cygankiewicz, sprzedaje po ulicach zapałki i z tego się utrzymuje, a na noc szuka gdziekolwiek noclegu; ma podobno rodzinę na Zwierzyńcu, ale ta o niej nie myśli. Druga, 13-letnia Antonina Opilówna, siostra wspomnianego Opila, nie chodziła nigdy do roboty, a pozostaje na „opiece" swej ciotki kościarki, która jednak więcej myśli o zbieraniu kości, niż o swej wychowanicy.

Dziećmi zapewne zajmie się „Rada Opiekuńcza".

Wzburzenie wśród emigrantów żydowskich. Od kilku miesięcy ogłaszała „Alliance Israelite" w dziennikach rosyjskich i warszawskich, aby żydzi pragnący wyemigrować do Argentyny przyjeżdżali do Krakowa, a krakowski komitet „Alliance Israelite" będzie ich wysyłał na swój koszt na miejsce przeznaczenia. Wskutek tego zjechało do Krakowa około czterystu biedaków, ale komitet niemyślał wcale o dopełnieniu przyrzeczeń, zaś wychodźcy wydawszy ostatnie swe fundusze, przymierali poprostu z głodu. Co więcej krak. komitet pod przewodn. dra Rafała Landaua rozwiązał się nie myśląc o dalszym losie emigrantów, którzy zostali w ostatniej nędzy na bruku.

Na alarmujące ich prośby, przesyłane do wiedeńskiej „Alliance", przysłano nareszcie z Wiednia urzędnika Rothera. Pan ten zachowywał się jednak wobec emigrantów brutalnie, a wkońcu oświadczył że do Argentyny wyśle „Alliance" tylko tych, którzy mają przynajmniej 60 koron majątku. Znaczna większość emigrantów, nie mając takiej kwoty, zaczęła prosić Rothera o litość i pomoc, tłómacząc, że inaczej pomrze z głodu, ale wtedy emigiczny urzędnik dobroczynnej instytucyi żydowskiej kazał natrętów wyrzucić z biura za drzwi. Biuro mieści się w stowarzyszeniu „Bnaj-Brith" przy ul. Zielonej i tutaj też zebrali się przed domem emigranci, lamentując. Ponieważ wzburzenie tłumu coraz bardziej wzrastało, Rother wezwał telefonicznie pomocy policyi.

Wkrótce zjawiło się trzech policyantów, a gdy ich usiłowania, aby tłum rozpędzić nie odniosły skutku, na polecenie podobno samego Rothera, dobyli szabel i poczęli niemi tłum płazować. Kilku wychodźców odniosło rany na głowie i rękach, zaś jeden z nich, nazwiskiem Jankiel Grosszatycki, został ciężko zraniony w głowę i opatrzony na stacyi ratunkowej.

Rother wyjechał zaraz do Wiednia, a emigranci pozostają obecnie bez żadnej opieki i pomocy. Podobne postępowanie Tow. „Alliance Israelite" ze swymi współwyznawcami jest w najwyższym stopniu oburzające i nieludzkie, a smutne może przynieść owoce.

Użycie szabel przez policyantów było naturalnie najzupełniej niepotrzebne, żołnierze policyjni powinni być więc pociągnięci do odpowiedzialności.

Stosunki w Izbie handlowej. Zrażony stosunkami panującymi w Izbie handlowej, wydanej na łup różnych bezesowatych jegomościów, p. Wacław Anczyc złożył mandat do Izby i ustąpił z godności skarbnika.

Okradziony starosta z Brzeska. Po przesłuchaniu świadków i przemówieniach prokuratora i obrońcy, w drugim dniu rozprawy wydał trybunał na podstawie werdyktu ławy sędziów przysięgłych w y r o k — mocą którego Rabiasz skazany został na 4 lata ciężkiego więzienia, Urbańczyk na 2 lata, a Kalwarę i Katarzynę Grabiarz uwolniono.

Sługa dusi swe dziecko. Z Bielan donoszą nam, że z początkiem dowód, że każde dnia 20 kilkoletnia służąca Hć na poparcie służąca u p. Budkiewicza, kier. (Hałas wiejskiego wodociągu na Bielanach, udusiła swe nieślubne dziecko i wrzuciła do kanału kloacznego. Aresztowana przez żandarmeryę, odstawiona została do więzienia krak. sądu karnego.

Pod koła pociągu rzucił się w nocy z wtorku na środę koło kolejowego mostu na Wiśle 30 letni Abraham Rothblum z Półwsia Zwierzynieckiego. Służba kolejowa spostrzegła w porę desperata i usunęła go z szyn.

Rothblum żonaty, ojciec sześciorga dzieci, podaje, że jest znudzony życiem. Według opowiadań rodziny Rothblum, cierpi od kilku lat na melancholię.

Przejechanie. Wczoraj najechał nieznany woźnica na 67-letnią staruszkę Franciszkę Madejową, która dostawszy się pod wóz, doznała ciężkich kontuzyj na twarzy i czole. Opatrzono ją na stacyi ratunkowej i odesłano do domu.

Awanturnik. We wtorek wieczorem przyszedł po pijanemu do kamienicy przy ulicy Zwierzynieckiej l. 8 czeladnik rzeźnicki Józef Czerwiński, mąż stróżki i najpierw wszczął awanturę z żoną, następnie zaczepiał lokatorów, obsypywał ich przezwiskami, a nawet groził nożem. Ostatecznie przywołano policyanta, który awanturnika odprowadził „pod telegraf".

Kradzież z mieszkania. P. Józef Hornik, listonosz, zamieszkały przy ul. Mickiewicza w Podgórzu, doniósł, że 5 bm. skradziono mu z mieszkania zegarek srebrny kryty, wartości 20 kor. O kradzież tę podejrzywa domokrążcę Simche Perlmanna, 38 lat liczącego, który przybył w owym dniu do mieszkania p. Hornika, a pokazując swe towary, rozkładał je na stole, na którym leżał właśnie zegarek. Po oddaleniu się Perlmanna zauważył p H. brak zegarka i spowodował przyaresztowanie handlarza. Perlmann zapiera się popełnienia kradzieży.

Wielki pożar w Płaszowie. Wczoraj zrana o godzinie 10 z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w Płaszowie i przy silnym wichrze zaczął się prędko szerzyć tak dalece, że zniszczył 9 domów mieszkal ych. Na miejsce wypadku przybył zaraz starosta podgórski hr. E. Starzeński z urzędnikiem starostwa drem Kroeblem i asystencyą żandarmeryi. O godz. 1 zdołano pożar zlokalizować przy pomocy wojska straży pożarnej podgórskiej i miejscowej. Szkoda w znacznej części ubezpieczona.

Zguba. Moryc Grünberger, stolarz, zamieszkały na Kazimierzu przy ul. Podbrzezie l. 2. zgubił 4 bm. portfel, zawierający banknoty w sumie 280 kor. i różne zapiski — Łaskawy znalazca zechce oddać zgubę pod podanym adresem lub w tutejszej policyi.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Dyskusya nad zajściami w Ladzkiem była burzliwa, a socyaliści i Rusini przerywali ustawicznie pp. Abrahamowiczowi i Moysie. Koło polskie jest oburzone na wiceprezydenta Kaisera, że nie zapewnił swobody słowa mowcom polskim.

Do dyskusyi nad reformą wyborczą zapisało się 103 posłów za reformą, a 101 przeciw reformie (br. Dzieduszycki, ma szósty numer z kolei).

„Polnische koresp." na podstawie informacyj zaczerpniętych u prezesa Koła polskiego, jest upoważnione do oświadczenia, że Koło polskie obstając przy projekcie wyborów powszechnych, bezpośrednich i tajnych, **żąda dla Galicyi 110 mandatów**, t. j. liczby, określonej normą szacunkową dla Bukowiny.

Szczegóły posiedzenia wtorkowego.

Mowa ministra Byland-Reidta.

Minister spraw wewnętrznych hr. B y l a n d - R e i d t oświadcza, że przedstawienie zajść przez wnioskodawców, zwłaszcza zaś przez pierwszych dwóch mowców było jednostronne. Dlatego też minister przedłoży wynik dotąd przeprowadzonych dochodzeń: Dnia 26 lutego odbywało się w Niżniowie zgromadzenie, zwołane dla omówienia reformy wyborczej. W zgromadzeniu uczestniczyło około 3.000 osób, przeważnie członków stowarzyszeń „Sicz" z okolicznych wsi Ladzkie, Bobrowniki, Koropiec, Uście i t. d. Pierwszy mowca wywołał wśród zgromadzonych wielkie podniecenie, występując w bardzo ostry sposób głównie przeciw szlachcie polskiej i wskazując na rewolucyjne zajścia w Rosyi. Tłum po zakończeniu jego mowy wołał: *„Na szubienicę z tymi panami! Rznąć ich!"*

Wzburzenie spotęgowało się jeszcze, gdy grecko-kat. kooperator z Niżniowa, ks. Korostil, w sposób nie dający się skwalifikować, usiłował przeszkodzić zabraniu głosu przez nielubianego wśród Rusinów sekretarza rady powiatowej w Tłumaczu. Ks. Korostil wezwał zgromadzonych, aby mowcę z trybuny zrzucili, poczem tłum istotnie rzucił się na mowcę. Ponieważ zgromadzenie przybrało groźny dla publicznego porządku charakter, zastępca rządu, który pierwszego mowcę kilkakrotnie wzywał do umiarkowania, rozwiązał zgromadzenie. Tłum, po opuszczeniu lokalu zebrał się i usiłował z sztandarem na czele urządzić pochód do miasta.

Pos. S e i t z: Czy trzeba było dlatego strzelać?

M i n i s t e r: Proszę zaczekać; chcę dalej mówić. Komisarz rządowy, obawiając się starć, wysłał kilku żandarmów dla wstrzymania pochodu, do miasta, gdzie właśnie odbywał się tego dnia targ. Tłum zwrócił się przeciw urzędnikowi, obrzucił go kamieniami, tak, że tenże zraniony w głowę, zmuszony był uciec do budynku szkolnego. Tłum usiłował wtargnąć do szkoły i otoczył budynek. Wezwania obecnych dwóch żandarmów do rozejścia się pozostały bez skutku. W tej groźnej sytuacyi urzędnik prosił starostwo w Tłumaczu o żandarmów, a gdy tłum zajmował coraz groźniejszą postawę, zatelegrafował do Stanisławowa po asystencyę wojskową. Przejeżdżający tamtędy właściciel dóbr, jak również b. naczelnik gminy w Niżniowie, który chciał uspakajająco wpłynąć na tłum, wreszcie niejaki Strzelecki, zostali zaatakowani, obrzuceni kamieniami, a ostatni nawet w głowę zraniony.

Pewnego żyda obito kijami, a wóz jego obalono. Również obito woźnicę komisarza rządowego. Dopiero gdy komisarz, wysłany przez starostwo w Stanisławowie, przybył koło godz. 5 popołudniu z żandarmami do Niżniowa i gdy się rozeszła wiadomość o nadciągnięciu eskorty wojskowej, tłumy zaczęły się powoli rozpraszać. Spokój nastąpił dopiero po rozejściu się uczestników.

Wdrożone natychmiast przez komisarza rządowego dochodzenia wykazały, że na czele ekscedentów, którzy atakowali komisarza rządowego, stali członkowie „Siczy" z sąsiedniej miejscowości Ladzkie. Wysłany tam patrol żandarmeryi wykrył kilku winnych, nie mógł jednakże przedsięwziąć ich aresztowania wobec groźnej postawy tłumu. Patrol ten wrócił wieczorem do Niżniowa. Przybyła tymczasem asystencya

w sile jednej kompanii piechoty. Patrol żandarmeryi udał się pod osłoną oddziału żołnierzy z oficerem na czele do Ladzkiego. Aresztowano tam następnego dnia rano 10 ekscedentów.

Pos. Breiter: W nocy!

Minister: W nocy nikogo nie aresztowano, dopiero następnego dnia.

Pos. Breiter: Jeden z aresztowanych powiedział mi sam, że go aresztowano o godzinie 11 w nocy.

Minister: To nie może być prawdą!

Gdy aresztowanych miano eskortować do Niżniowa, tłum, liczący około 600 osób, uzbrojony w siekiery, kosy i kije, chciał aresztowanych uwolnić. (Rozmaite okrzyki). Mimo kilkakrotnego wezwania żandarmów, aby się rozeszli, dwaj chłopi rzucili się na żandarmów i chcieli im wydrzeć broń, przyczem poranili się, ujmując dłońmi za bagnety. Równocześnie uzbrojony tłum otoczył i zaatakował żandarmów i asystencyę wojskową, tak, iż musiano się bronić bagnetami. Mimo wszelkie upomnienia postawa tłumu stawała się coraz gwałtowniejszą. Wobec tego komenderujący asystencyą wojskową dał rozkaz strzelania. (Głosy: Słuchajcie!). Siedm osób trafiono; z tych 3 zostały zabite, 4 odniosły ciężkie rany. (Okrzyki i rozmaite uwagi). Dopiero przez użycie broni złamano opór tłumu. (Okrzyki i rozmaite uwagi). Między zabitymi jest jedna kobieta. Rany jednej osoby są niebezpieczne. Oprócz wspomnianych 7 wypadków nie można było stwierdzić dalszych lekkich lub ciężkich zranień.

Z tego przedstawienia wynika, że organom władzy nie można czynić zarzutów niepoprawnego postępowania. Rozwiązanie zgromadzenia było zupełnie słusznem z powodu zaburzeń, jakie na niem zaszły. Zresztą mogą być panowie przekonani, że właśnie sprawa użycia broni będzie przedmiotem surowego śledztwa.

Mowcy poprzedni, a szczególnie mowca ostatni, wskazywali na praktyki stosowane wobec zgromadzeń. — Jeżeli motywa zakazów zgromadzeń, przytoczone przez mowcę poprzedniego są prawdziwe, to rzeczywiście nie są one pozbawione pewnego komizmu. Sądzę jednakże, że jeżeli rzeczywiście były tego rodzaju umotywowania, to ludność ma drogę do upomnienia się o swoje prawa w drodze *rekursów*. Dla sanacyi tych stosunków rekurs jest jedyną drogą. (Protesty i rozmaite okrzyki). Do utrzymania porządku i poszanowania ustaw powołane są przede wszystkiem władze lokalne. Centralny zarząd nie może interweniować w każdym poszczególnym wypadku. Proszę wysoką Izbę, aby była przekonaną, że władze państwowe uczynią wszystko, aby utrzymać spokój w kraju.

Izba przystąpiła do dyskusyi nad nagłością wniosków.

Mowa pos. Abrahamowicza.

Pos. Dawid Abrahamowicz zaczyna przemawiać wśród żywych przerywań ze strony socyalistów.

Pos. hr. Komorowski: To ma być wasza wolność!

Pos. Moysa: Oto wasza wolność słowa — Abrahamowicz jest także posłem.

Pos. Pernerstorfer: On jest szlachcic! Milcz pan!

Pos. ks. Sapieha: Pan jesteś obrońcą wolności!!

Pos. Seitz: Z rządami panów trzeba raz zrobić koniec!

Pos. hr. Komorowski: Zachowuj się pan przyzwoicie i szanuj pan wolność sło- [illegible] i przerywania socyalistów. Wi[illegible]

Wiceprezydent Kaiser dzwoni i wzywa posłów do szanowania wolności słowa.

Pos. D. Abrahamowicz: Wystosuję tylko skromne pytanie do panów: Czy wolno mi zabrać głos?

Pos. Seitz: Nie bądź pan dowcipny! Mów pan!

Pos. Abrahamowicz: Panowie, którzy przemawiacie za wolnością, dowodzicie najlepiej przy każdej sposobności, jak ta wolność wygląda. (Potakiwania u Polaków).

Pos. Zinger: A pan wprowadziłeś policyę do parlamentu. To jest pańska wolność!

Pos. Abrahamowicz: Mówicie o terroryzmie i wolności; wolności żądacie panowie tylko dla siebie; terroryzm i obelgi macie dla innych. Jeżeli sądzicie, że to, co chciałem powiedzieć, udaremnicie waszem zachowaniem się, toście się pomylili.

Przedewszystkiem muszę wyrazić ubolewanie z powodu zajść, które zaszły w moim kraju ojczystym. Z moich wywodów nabierzecie panowie przekonania, że w tych wypadkach, które tak często w ostatnim czasie w Galicyi się zdarzają, prawdziwi winowajcy nie są panom znani, a należy też poznać prawdziwą przyczynę tych zajść, należy poznać głębiej robotę agitacyjną, która te zajścia wywołuje.

Poseł Romańczuk podniósł, że główną winą rządu było, iż na zgromadzenie wysłał młodego urzędnika politycznego. Możnaby z tego sądzić, że władze polityczne w Galicyi rzeczywiście są w możności wysyłać na wszystkie zgromadzenia ludowe samych starszych, doświadczonych urzędników. Możnaby sobie tego życzyć, jednakże pomyślcie panowie, ile tych zgromadzeń zwołali Rusini, a pojmiecie, że władze, aby nie umożliwiać zgromadzeń, wysyłać muszą także młodszych urzędników. W ciągu dwóch miesięcy zgłoszono w **49 wschodnio-galicyjskich okręgach 847 publicznych zgromadzeń**. (Oklaski u socyalistów).

Pos. Seitz: Przecież na każde zgromadzenie nie trzeba wysyłać urzędnika.

Pos. Abrahamowicz: Z tych zgromadzeń 541 zostało dozwolonych. (Głosy z ław socyalistów! Dlaczego inne zakazano?).

Pos. Abrahamowicz: Dlaczego? Ponieważ w niektórych okręgach zgłoszono 12 i więcej zgromadzeń w jednym dniu.

Pos. Seitz: Czyż tylko tyle wolno zwołać zgromadzeń, ilu jest urzędników w Austryi?

Pos. Abrahamowicz: Więc pan jesteś zdania, że na zgromadzenia ludowe nie potrzeba wysyłać reprezentantów rządowych?

Pos. Breiter: To nigdzie nie jest przepisanem.

Pos. Abrahamowicz: Oprócz tych publicznych zgromadzeń, odbyło się w krótkim czasie przeszło 1000 zgromadzeń poufnych. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków; brawa u socyalistów).

Pos. Abrahamowicz: Jest to najlepszym dowodem, że z jednej strony władze polityczne w Galicyi nie czynią najmniejszych przeszkód zgromadzeniom ludowym(?), a z drugiej strony, że zarzut wysłania młodego urzędnika jest nieuzasadniony.

Pos. Romańczuk przemawia tak potulnie, jednakże nie jest on tak niewinnym, jak się wydaje. Opowiadał on nam, że ludność w Niżniowie zachowywała się spokojnie i że p. Walewski debiutował w roli prowokatora. Muszę tutaj publicznie temu p. Walewskiemu wyrazić podziw, iż miał odwagę pójść na zgromadzenie i zgłosić się do słowa, mimo, iż prawdopodobnie był innego zapatrywania, niż większość zgromadzonych. Mówicie panowie, że ludność była zupełnie spokojną i niewinną. Na to odczytam wam telegram pewnego właściciela dóbr. (Głosy u socyalistów: Zapewne od szlachcica!). Tak jest, od szlachcica. On nie ma powodu wstydzić się tego, że jest szlachcicem.

Mogę panów zapewnić, że rzucone tutaj obelgi nie dotykają wcale szlachty i szlachciców. Otóż ten właściciel dóbr, a nazywa się on Stanisław Bogdanowicz, który nie brał żadnego udziału w zgromadzeniu i koleją przyjechał do Niżniowa, aby się następnie udać do swojej posiadłości, telegrafuje:

„W Niżniowie dzisiaj po rozwiązaniu zgromadzenia ruskiego, w którem nie brałem żadnego udziału, zostałem przez tłum zelżony i obrzucony kamieniami. Tylko łasce Boga zawdzięczam uratowanie życia. Proszę to w parlamencie podnieść i telegram pokazać prezydentowi ministrów".

Telegram ten jest bardzo charakterystyczny. Dowodzi, jakiem było usposobienie na tem zgromadzeniu. Idźcie panowie raz na takie zgromadzenie, a usłyszycie, co się tam mówi; jak się przy każdej sposobności wzywa do wyrżnięcia szlachty i właścicieli dóbr.

Pos. Bazyli Jaworski: To jest kłamstwo!

Pos. hr. Komorowski: To jest prawda!

Wiceprez. Kaiser dzwoni i prosi o spokój.

Pos. Abrahamowicz: Gdybyście panowie tam się znaleźli, usłyszelibyście, jak to lud wprowadza się w błąd przez mowy komunistyczne. A teraz pos. Romańczuk żąda, aby wdrożono śledztwo, winnych ukarano i rozdzielono odszkodowania. Oświadczam imieniem mego stronnictwa, że my będziemy głosowali za tymi wnioskami; chcemy, aby winni byli ukarani i życzymy sobie tego, gdyż potrzebujemy w kraju spokoju. Poseł, który to żądanie wystosował do rządu, już z góry powiedział: Możemy sobie wyobrazić, jak to śledztwo będzie wyglądało.

Głosy u socyalistów i Rusinów: Rzecz prosta!

Pos. Abrahamowicz: Więc żądają śledztwa i z góry są przekonani, że śledztwo wypadnie niekorzystnie. W ten sposób rzuca się podejrzenie na tych, którzy będą prowadzili to śledztwo.

Pos. Seitz: Ponieważ on wie, że rząd austryacki nie odważy się tam posłać niezawisłych urzędników, tylko wszystko pozostawi waszemu słudze, Potockiemu.

Pos. Abrahamowicz: Pos. Breiter z oburzeniem mówił o gwałtach. Zapomniał o jednym tego rodzaju akcie. Na pewnem zgromadzeniu został jeden urzędnik gminny przed kilku dniami, po wyrażeniu swego zapatrywania, iż działalność pos. Breitera nie jest pożyteczną, przez zwolenników posła Breitera...

Pos. Breiter: To jest kłamstwo, ormiańskie kłamstwo!

Pos. Abrahamowicz: Przy najbliższej sposobności przytoczymy też nie to, co mówi prasa konserwatywna, ale to, co wygłosił o panu organ pos. Daszyńskiego.

Pos. Breiter: To samo może pan także cytować o Daszyńskim.

Pos. Abrahamowicz: Otóż ten pan, wogóle człowiek bardzo porządny, przy

zwoity i sumienny urzędnik gminny, na owem zgromadzeniu został przez zwolenników p. Breitera opadnięty i śmiertelnie pobity (głosy u Polaków: Słuchajcie!), a duchowny tejże miejscowości, który z św. Sakramentami...

Pos. Breiter: To także nieprawda!

Pos. Abrahamowicz: ...udał się do pomieszkania, został przez pańskich ludzi...

Pos. Breiter: To kłamstwo!

Pos. Abrahamowicz: ...którym pan płaci, których pan utrzymuje, opadnięty i obrzucony obelgami.

Pos. Breiter: Czy ja tam byłem?

Pos. Abrahamowicz: To są przecież urzędownie stwierdzone fakty.

Pos. Breiter: Że ja tam byłem? — Wstydź się pan.

Pos. Abrahamowicz: To są urzędownie stwierdzone fakty.

Pos. Breiter: Pan jesteś zwykłym ormiańskim kłamcą. (Okrzyki oburzenia u Polaków).

Pos. Abrahamowicz: O zajściach w Niżniowie nie chcę mówić. Minister spraw wewnętrznych wszystko już przedstawił i oświadczył, że śledztwo jest w toku i że jest gotów po ukończeniu śledztwa przedłożyć rezultat Izbie.

Pos. Seitz: Ale śledztwo musi być przeprowadzone przez urzędników europejskich, a nie galicyjskich.

Pos. Abrahamowicz: Pan Daszyński, który twierdzi, że jest dobrym Polakiem, **w tej Izbie nic innego nie czynił, jak tylko przy każdej sposobności szkaluje urzędników w Galicyi**, mimo, iż są to sami Polacy i Rusini.

Pos. Seitz: On z czasem zrobi z Galicyi kraj europejski.

Pos. Abrahamowicz: Czy pos. Daszyński życzy sobie, by tacy urzędnicy przyszli do Galicyi, jakich mieliśmy tam przed r. 48?

Pos. Abrahamowicz (kończąc): Mam wrażenie, że wnioski nagłe właśnie dlatego postawiono, aby z jednej strony wszystkim zajściom w Galicyi udzielić poparcia a z drugiej strony dać dowód, że każde postępowanie może liczyć na poparcie u pewnych posłów w Izbie. (Hałas w Izbie panuje taki, że mowa Abrahamowicza jest zupełnie niezrozumiała).

Mowa pos. Moysy.

Pos. Moysa zabiera głos. (Żywe przerywania u socyalistów). Proszę mi dać mówić. Panowie mnie nie zbijecie z tropu.

Pos Daszyński: Dwaj Ormianie, jeden po drugim! Tylko Ormianie przemawiają za Polakami!

Pos. Schuhmayer: I jeszcze jacy Ormianie!

Pos. Seitz: Gdzie są polscy szlachcice, pfuj, banda morderców!

Pos. Daszyński: Morderca!

Wicepr. Kaiser wzywa pos. Daszyńskiego, aby się miarkował i przywołuje go do porządku.

Pos. Moysa: Rzucacie obelgi, zanim zacząłem mówić...

Wicepr. Kaiser dzwoni i prosi o spokój.

Pos. Sternberg: P. prezydent ministrów powinien przecież swych ludzi nakłonić do milczenia.

Pos. Eldersch: Teraz przychodzi ten głupiec.

Pos. Rygier: Pijany głupiec.

Pos. Sternberg: Partya rządowa, która robi skandale! Rząd może być dumny z tej partyi. (Przychodzi do żywej wymiany słów między socyalistami a pos. Sternbergiem).

P. Moysa oświadcza, że będzie popierał wnioski naglące p. Romańczuka i Breitera. Są one zupełnie odpowiednie w chwili, w której przelaną została krew. (Przerywania socyalistów i Rusinów).

Pos. Sternberg (do socyalistów): Następny raz wy zostaniecie wybrani przy pomocy namiestnika. Wy jesteście przecież ajentami rządu.

Pos. Moysa: Głosujemy za wnioskami pos. Breitera i Romańczuka, oświadczamy jednak, że mamy największe zaufanie do naszych władz w Galicyi (Ironiczne okrzyki u socyalistów) i największy szacunek.

Pos. Moysa: Galicyjski chłop, także chłop ruski, nie jest takim, jakim go tu kilkakrotnie przedstawiano. Chłop ruski ma rozum naturalny, ma nadto także dobre serce. To jest przyczyną, że szybko nabiera zaufania do agitatorów. Co może agitator, to każdy wie. Agitator niczego nie ma do stracenia. Agitatorowie przyobiecują niemożliwe rzeczy i są powodem, że ludność nigdy nie przychodzi do równowagi.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Po odczytaniu interpelacyj przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawą adjutów dla auskultantów.

Po przyjęciu ustawy o auskultantach w drugiem i trzeciem czytaniu przystąpiła Izba do obrad nad **projektem o reformie wyborczej**

Dyskusya nad projektem reformy wyborczej.

Mowa min. Byland-Reidta.

Minister spraw wewnętrznych, Byland-Reidt omawia stosunki, które spowodował projekt zmiany ordynacyi wyborczej. Rząd wygotował przedłożenie które opierając się na zniesieniu kuryj, przyjmuje zasadę ogólnego prawa wyborczego. Gdy rząd przystąpił do wypracowania przedłożenia, okazały się znaczne trudności, nie mogły one jednakże powstrzymać rząd na drodze, po której dotychczas kroczył, a którą on uważał za konieczną dla uzdrowienia parlamentu. Obecnie zasada bezpośredniego powszechnego prawa wyborczego nie napotyka na opór większości stronnictw, lecz tem ostrzejsze zarzuty podnoszone są przeciw przeprowadzeniu tej zasady, a mianowicie w pierwszej linii przeciw sposobowi rozdziału mandatów i rozdziału okręgów wyborczych. Wyobraźcie sobie panowie zadanie, jakie wziął rząd do rozwiązania; z jednej strony miał za-

Ramię sprawiedliwości.

(Indyjska nowelka przez Rudyarda Kiplinga).

—o—

Czy nie raczycie, czytelnicy, wysłuchać opowiadania o przykrości, jaka spotkała rząd w pobliżu werandy, wychodzącej na ogród?

Wszystko było w porządku, chociaż mówię to ja sam, to jest rząd, ale nie mogłem nic poradzić wobec okoliczności nieprzewidzianych.

Pokój panował w posiadłościach moich dopóki wczoraj nie zjawił się Peru, syn pastucha i nie wywiódł mnie w pole.

Peru powiedział, że ojciec kazał mu nazbierać suchych prętów do rozpalenia ognia. Nie chciałem osłabiać powagi rodzicielskiej, ale nie życzyłem sobie także, aby Peru łamał moje własnie drzewa, moje syrysy. Peru, zalewając się łzami, przyrzekł, że już nigdy nie będzie rabował mego ogrodu.

Dziś znów go schwytałem na miejscu przestępstwa, na ruinach białego mego syrysu na wysokości dwudziestu stóp nad powierzchnią ziemi. Wziąłem krzesło i zająłem posterunek pod drzewem, aby spokojnie, bez pośpiechu, ułożyć plan działania.

Sytuacya była poważna. Jeżeli w Peru zakorzeni się przekonanie, że może bezkarnie łamać moje drzewa, to ogród mój w ciągu tygodnia zamieni się w pustynię. Dalej — Peru obraził rząd w mojej osobie, a również obraził i mój syrys, dając do zrozumienia, że jest suchy. Zasłużył podwójnie na karę.

Z drugiej strony — Peru jest bardzo młody, bardzo mały i bardzo, bardzo goły, obecnie żałuje za grzechy i wyje tak przeciągle i ochryple, że wiewiórki się wystraszyły.

Teraz pytanie: jak schwytac Peru? Widziałem przed sobą trzy drogi. Mogę wdrapać się na drzewo i stoczyć walkę na własnem jego terytoryum; mogę zarzucić go grudkami i w ten sposób zmusić go do zejścia na ziemię i wreszcie — ten plan uważałem za najlepszy — mogę zastać tu, gdzie jestem, odciąć mu drogę do odwrotu, póki nie złoży broni, to jest prętów.

Peru — to drapieżne plemię górskie; to jednocześnie i straż przednia i główne siły, i wszystko. Ja — to państwo, spokojne, panujące nad sobą, rozsądne. Mniej więcej za pół godziny Peru będzie musiał się poddać. Wtedy obiję go, jeżeli zresztą uda mi się schwytać jego zwinne, śliskie ciałko. A tymczasem będę dokonywał — demonstracyi.

— Kuli, przynieś mi bat ze stajni!

Służący przyniósł bat i położył u nóg moich. Peru wył coraz głośniej. Nastraszyłem go porządnie.

— Kuli, przynieś jeszcze szpicrutę, tę, której używam na pudla!

Peru przestaje wyć. Wygląda z poza gałęzi i straszliwie sapie nosem. Widok arsenału mego najwidoczniej sprawia wrażenie.

I dla mnie myśl, jak srogi rzemień owinie się dokoła tłuściutkiego, brązowego brzuszka małego Hindusa, wcale nie jest przyjemna. Ale będę śmiały i stanowczy.

— Peru! Zejdź z drzewa, abyś był obity za to, że kradłeś drzewo Sahiba!

Peru wdapuje się jeszcze wyżej i czeka na dalszy rozwój wypadków.

— Peru! Zejdziesz ty?!

— Nie, Sahib chce mię bić!

Teraz przychodzi pastuch i dowiaduje się, że syn jego wpadł w niełaskę.

— Niech go Sahib obije porządnie! To złodziej, ja nigdy nie kazałem mu kraść pańskiego drzewa. Peru, zejdź, niech cię Sahib wybije!

Chwilę trwa milczenie, i wreszcie z samego wierzchołka syrysu, krótko i wyraźnie płynie odpowiedź małego przestępcy!

— *Kubbi, kubbi, nachin*! (Nigdy, nigdy, nie!).

Pastuch zasłania ręką uśmiech i oddala się mówiąc:

— Dobrze, wieczorem zatłukę cię na śmierć!

W gęstwinie słychać szelest. To Peru usadawia się się wygodniej.

— Może posłać po niego *punka kuli* (krajowca-policyanta?) — proponuje służący.

To nie wypada. Peru może ze strachu spaść z drzewa i potłuc się. A przytem nie chcę posiłkować się armią krajową, któr...

proponować ogólne głosowanie, z drugiej starać się o utrzymanie, o ile możności, sił narodowych stronnictw i stosunków w poszczególnych krajach. Gdyby powzięto zasadę rozdziału mandatów według liczby głów, to jestem przekonany, że to napotkałoby jeszcze na większy opór tej Izby. Dlatego staraliśmy się zachować siłę narodowych stronnictw i narodową strukturę. Rząd wziął sobie to za zasadę, ponieważ jest to sprawiedliwem w państwie narodowościowem.

Rząd pragnął przeprowadzić dalszą zasadę, mianowicie umocnienie narodowego stanu posiadania pojedynczych narodowości. Przeprowadzenie tej zasady było niemożliwe przy systemie kuryalnym. Już zniżenie cenzusu w miastach i gminach wiejskich swego czasu spowodowało znaczną zmianę w stanie posiadania narodowego stronnictw. Dla przykładu przytacza mówca stosunek niemieckich mandatów z r. 1877 i 1896, podnosząc, że liczby te teraz nie dawały podstawy do projektu rządowego. Przez narodowe odgraniczenie stara się przedłożenie rządowe umocnić narodowe posiadanie. Następuje to przez to, że przedewszystkiem narodowo równe okręgi sądowe są zjednoczone w jeden okręg wyborczy. Gdzie to było niemożliwe, tam pojedyncze gminy tej samej narodowości zjednoczono w jeden okręg wyborczy, a gdzie i ta droga była niemożliwa, posunięto się jeszcze dalej. Na Morawach, gdzie sejmowa ordynacya wyborcza przypisuje narodowy kataster, system ten rząd zaleca i dla Rady państwa.

W Galicyi, gdzie stosunki na wschodzie kraju nie dopuszczają do narodowego odgraniczenia, proponuje przedłożenie rządowe *modus* wyborczy, analogiczny z systemem proporcyonalnym. We wielu narodowo mieszanych miastach i gminach zastępstwa narodowe mniejszości były niemożliwe. W tej mierze żadne stronnictwo nie uczyniło rządowi praktycznej propozycyi. Mimo to przedłożenie pod względem narodowego odgraniczenia, w porównaniu z obecnym stanem, okazuje znaczną poprawę. Stan posiadania narodowych stronnictw w przyszłości polegać będzie na systemie narodowych wyborców, będzie niezawisły od kompromisów i przypadków wyborczych.

Minister omawia następnie rozdział mandatów i stwierdza, że rząd, zwłaszcza w mieszanie językowych krajach, kierował się tylko zasadą sprawiedliwości (Żywe sprzeciwy). Rząd uwzględnił zarówno siłę podatkową, jak i liczbę ludności. Jeżeli stronnictwa uczynią rządowi propozycye co do poprawy, to rząd je według możności poprze.

W dalszym ciągu mowy min. Byland-Reidt wywodzi, że rząd jest zupełnie świadomy tego, że żywioł niemiecki w Austryi należy do najsilniejszych czynników kultury, do czynników, utrzymujących państwo, i że każdy rząd austryacki musi żywioł ten *szanować* i jego stanowiska *nie naruszać*. (Żywe protesty).

Minister oświadcza dalej, że rząd porzucił zaprowadzenie systemu wyborów proporcyonalnych w krajach językowo mieszanych, gdyż to naruszałoby zasadę narodowego rozgraniczenia, zasadę, która najlepiej odpowiada stosunkom Austryi. (Protesty). Tylko w Galicyi — jak już wspomniano — system proporcyonalny został zaproponowany. Z użycia tamtego sposobu wyboru, jakoteż z pomnożenia liczby mandatów Galicyi o 10, powinien kraj uzyskać przekonanie, że rząd starał się uwzględnić stosunki kraju. (Rozmaite okrzyki). Ponieważ liczby ludności nie można było przyjąć za podstawę do powszechnego prawa głosowania w Austryi, nie było możliwem przyznać Galicyi tej ilości mandatów, którąby odpowiadała stosunkowi ludności.

Po ministrze Byland-Reidt zabrał głos pos. Grabmayer.

P. Grabmayer oświadcza, że jest zwolennikiem reformy, ale zasady rządu prowadzą do zapewnienia Słowianom narodowej większości, Austrya jednakże może istnieć tylko wtedy, jeżeli Niemcy zatrzymają należne im historycznie przewodnie stanowisko. Nie na podstawach równego prawa głosowania, ale na podstawie narodowego porozumienia, może nastąpić sanacya parlamentaryzmu. Powszechne głosowanie do Rady państwa musi w konsekwencyi doprowadzić do powszechnego głosowania do sejmów, a w dalszej konsekwencyi do Rad gminnych.

Mowca zaznacza w końcu, że o ile mógłby się zgodzić ze zniesieniem szczególnych praw wyborczych wielkiej własności i Izb handlowych, to z całym naciskiem oświadcza, że nowa ordynacya wyborcza musi uznać słuszne i historycznie uprawnione stanowisko Niemców i zapewnić im we wszystkich klasach ludności odpowiednią reprezentacyę. W oczekiwaniu, że to przedłożenie nie stanie się ustawą, ale przekonany, że sprawiedliwa reforma wyborcza jest konieczną, kończy słowami: „Reforma wyborcza Gautscha jest martwą; niech żyje reforma wyborcza!" (Żywe oklaski; protesty u socyalistów).

Rząd wobec reformy wyborczej.

Praga. Do „Prager Tagblattu" donoszą z Wiednia, jakoby rząd ofiarował Kołu polskiemu dla Galicyi 95 mandatów, Niemcom chciał podwyższyć o 7, Czechom o 1, a Włochom o 2. Z 95 mandatów galicyjskich przypaść ma — według „Prager Tagblattu" — po jednym na obie stolice kraju, t. j. Lwów i Kraków.

żąda zbyt wysokiego wynagrodzenia. *Punka-kuli* zażądałby za schwytanie Peru cztery *anny*. Sam sobie poradzę z rabusiem, kiedy się nieco uspokoi. Postąpię z nim według prawa, mając na względzie jego wiek młody, a mianowicie: służący trzymać będzie Peru, a ja go klapnę trzy razy starym pantoflem — raz lekko, raz umiarkowanie i raz mocno. Za tą karą nastąpi inna: przez cały tydzień będzie pomagał ogrodnikowi porządkować ogród, a wreszcie...

— Sahib! Sahib! Czy mogę zejść?

Buntownik rozpoczyna układy.

— Zejdź, Peru! Jesteś małpka!

— Jam nie winjen, Sahib! Ojciec kazał mi przynieść suchych gałęzi.

— Z tego drzewa?

— Tak, obrońco biednych! Ojciec powiedział, że zdążę nazbierać dużo gałęzi, zanim Sahib wróci z biura.

— Ojciec twój nie mówił mi o tem.

— Ojciec mój kłamie. Sahib! Sahib! Czy Sahib będzie mnie bił?

— Zejdź, to wtedy zobaczymy!

Peru spuszcza się na trzecią gałęź, widzi bat i waha się.

— Jeżeli Sahib zabierze baty, to zejdę!

W tych układach brzmi szczerość niekłamana, którą bardzo cenię. Schylam się podnoszę baty i odwróciwszy się od drzewa, rzucam je na werandę. Słyszę szelest szmer obłamywanej kory, głuche uderzenie. .

Odwracam głowę i widzę, że Peru zdążył zsunąć się z drzewa, drapnąć i przeleźć przez mur, otaczający ogród.

Nawet nie rzucił skradzionych gałązek... Zakpił sobie ze mnie okropnie. Powaga moja w oczach Peru zginęła na wieki.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Złagodzenie wyroku.

Mińsk (Tel. aj. ros.). Wyrok śmierci, wydany na sprawczynię zamachu na gubernatora Izmaiłowiczównę, zamieniony został na roboty przymusowe.

Pacyfikacya Kaukazu.

Tyflis. (Tel. aj. ros.). Ludność wiejska okręgu Raczyńsk poddała się generałowi Alichanowowi, wyraziła „żal" z powodu buntu i wydała wszystkich agitatorów i broń.

Przełom na Węgrzech.

Zmiany w gabinecie Fejervarego.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie prezydenta ministrów Fejervarego z kierownictwa ministerstwa skarbu, Bihara ze stanowiska ministra honwedów a Lukacsa ze stanowiska ministra oświaty, a mianowanie generała Pappa ministrem honwedów, Jul. Totta ministrem oświaty, a Franc. Hegeduesa ministrem skarbu.

Proces borysławski.

Lwów. (Tel. pryw.). Prokurator cofnął zażalenie nieważności od werdyktu przysięgłych co do czterech oskarżonych o pożary borysławskie, wobec czego zostali oni wypuszczeni na wolność.

Upadek gabinetu francuskiego.

Paryż. Z powodu nieprzyjęcia porządku dziennego, proponowanego przez rząd w sprawie inwentaryzacyi kościołów, **Rouvier wręczył prezydentowi Fallieresowi dymisyę całego gabinetu. Prezydent Fallieres dymisyę przyjął** i odbędzie dziś konferencyę z prezydentami obu Izb.

Paryż. Jakkolwiek stanowisko gabinetu uchodziło już od dłuższego czasu za zachwiane, wczorajszy jego upadek wywołał w kołach parlamentarnych żywe wrażenie.

Głosowanie wczorajsze nie daje podstawy do wniosków o charakterze przyszłego gabinetu, gdyż ta większość składała się z ultraradykałów, socyalistów, umiarkowanych republikanów i konserwatystów. Jak sądzą, Millerand obejmie misyę utworzenia gabinetu i wezwie Rouvier'a do zatrzymania teki spraw zagranicznych. Kierunek rządu zgoła się nie zmieni owszem stanie się radykalniejszym.

Krwawy strejk.

Madryt. W miejscowości Fraga przyszło do starcia między strejkującymi robotnikami, a policyą. Dano strzały, **3 robotników zabitych**, kilku policyantów rannych.

MAGAZYN MEBLI
I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY
KAJETANA DUDZIAKA
w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Przedsiębiorstwo dla dostaw

artykułów technicznych i elektrotechnicznych

IGNACEGO FENDLERA

w Krakowie, ulica Sławkowska 8

(vis-a-vis Hotelu Saskiego)

poleca swoje

GUMY DLA KÓŁ POWOZOWYCH

słynnej firmy

Józef Reithoffer i Synowie

we Wiedniu. 186

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych ze znaną sumiennością i punktualnością czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 55

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

z „nosorożcem“ lub „kosą“

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Polski Cennik na rok 1906 210

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455



Zegarek niklowy remontoir K 8·—. System Roskopf Patent K 4·—. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4·—. Roskopf Patent K 5·— Pozłacany remontoir z werkiem „Luna“ K 7·50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 9·40 h. Ruski Tula remon. z werkiem „Luna“ K 9·50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2·90 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3·30. kuchenny K 3·—.

Do każdego zegarka 3-letnia rzetelna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

Hotel Polski

Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

50% taniej. K. ROMAN, FRYZYER KRAKÓW, SZEWSKA 21

Poleca karty abonamentowe na golenie po 1 zł. z czesaniem włosów po 1 zł. 50 ct. Zakład prawdziwie hygienicznie i czysto utrzymany. Założony w roku 1898. 7

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 halerzy)

Grota Twardowskiego w Krakowie, przy ulicy Brackiej, poleca doskonałą kuchnię i doborowe napoje. Codziennie **koncert** muzyki smyczkowej. 175

Poszukiwane.

Panna młoda, na rządowej posadzie, chciałaby nawiązać korespondencyę dla rozrywki. Zgłoszenia pod „Samotna" Administr. „Nowin". 224

Lokal składający się z 2—3 pokoi, w cenie 30—40 Koron potrzebny zaraz, może być i na przedmieściu. — Zgłoszenia: Towar. „Samopomoc" Grodzka 43.

Młoda panienka uzdolniona w krawiectwie jako też nadająca się do sprzedaży sklepowej znajdzie umieszczenie u Hermana Piesena, specyalisty gorsetów, ul. Grodzka 4. 219

Uczeń V. klasy gimnazyalnej chciałby udzielać lekcyi uczniowi z klas normalnych. Zgłoszenia: W. P. poste restante, Kraków. 225

Do sprzedania.

Interes przy jednej z głównych ulic w Krakowie, do sprzedania, za odebraniem inwentarza i odstępnem. — Wiadomość o firmy K. Okoń, Szewska 10.

FOLWARK 16 morgowy gruntu, w tym kamieniołom, zabudowania nowe, z inwentarzem lub bez, do sprzedania. 2 klm. od Krakowa. Wiadomość: Administr. „Nowin". 200

Proszę żądać darmo i opłatnie mój bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rysunków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych



HANNS KONRAD
PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW
w BRUX, Nr. 1295 (Czechy)

Pr wdziwy niklowy zegarek anker remontoir Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 2. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 67

Bez nauczyciela
Bez przygotowania
Bez znajomości nut

może każdy na moim dętym

„Akkordeonie"



grać pieśni do tańca, marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 ton 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem złr. 1.45, 3 sztuki złr. 3·50, **Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami złr. 1·90.** Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 234

Hanns KONRAD
Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych
w Brüx (Czechy) 457.
Bogato ilustr. polski cennik darmo i opłatnie.

Śledzie marynowane

bardzo dobre i ładnie garnirowane
w Bazarze Spożywczym
M. NODZEŃSKIEGO
w Krakowie, ulica Floryańska 40, w niedzielę i święta zamknięte. 204

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 211
JÓZEFA KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

NA WIELKI POST.

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie, ulica św. Jana 6, (Hotel Saski)

poleca **Avancin M. O. T. J.** Rok Chrystusowy czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastosował O. Aleks. Jełowicki, opr. w płótno ang. z futerałem K 4·—. **Chwila adoracyi** u stóp Pana Jezusa niepojęcie utajonego w Przenajśw. Hostyi K 0·20. **Godziny dwie** adoracyi N. Sakramentu w czasie 40 godz. nab. lub na Boże Ciało K 0·20. **Fabian K. ks.** — Misya apostolska. Część I. Nauki o pokucie K 8 opr. w płótno K 4·—. **Gradzioki J. ks.** — Kazania pasyjne K 3·60, opr. w płótno K 4·60. **Ligouri Alfons św.** — Przygotowanie się do śmierci K 2·—, opr. w płótno K 2·50. **Luzerne Ks. Kardynał.** — Homilie o Męce Pańskiej K 3·—. **Schouppe O. T. J.** — Dogmat o piekle zd. opr. K. 0·80. **Schouppe O. T. J.** — Śmierć i jej nauki w przykładach ozd. opr. K 1·20. **Uwagi nad męką Pańską** K 0·60. **Uwielbienie** Pana naszego w Jego bolesnej męce K 0·80, i wiele innych rozmyślań. a porto należy dołączyć od 10 hal. do 60 hal. Zamawiający wszystkie powyższe książki otrzymuje je **franko.** 12

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 28
(obok Hotelu Pollera)
posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p.

Tylko krótki czas! Za tą cenę jeszcze nie było!



Na święta wielkanocne chce każda gospodyni mieć mieszkanie przystrojone.

Ozdoba dla każdego pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżko tak, że mogę wspaniały **DYWAN ŚCIENNY Z SZENILLI** na obu stronach całkiem jednakl. w pięknych prawdziwych barwach 100 cm. szeroki 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: **lwy, psy, rodzina saren, łabędź, paw, wielbłąd, kwiaty itp.** wysyłać **po złr. 2·50** tylko **za zaliczką.** Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżko tylko 70 centów za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hoitasch, Göding Nr. 146 (Morawy).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.
Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywanów do okien, tak jak w katalogu Nr. 93 po złr. 2·50.
207 Z poważaniem **Franciszka Löschner,** ochmistrzyni.

RĘCE BIAŁE-GŁADKIE-DELIKATNE CZYNI TYLKO BEZTŁUSZCZOWY ŚRODEK **KALODERMIN** NATYCHMIAST SCHNĄCY PO UŻYCIU.
CENA: 60 h.
— DROGUERYA POD LWEM POD FIRMĄ: J. WIŚNIEWSKI KRAKÓW, STRADOM 7. DO NABYCIA WSZĘDZIE.
MARKA OCHRONNA KOTWICA
JEDYNY WYRÓB KRAJOWY!

Spółka kredytowa

członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie, Basztowa l. 9.

przyjmuje bez ograniczenia wysokości gotówkę na udziały, od których wypłaca dywidendę.

W ubiegłych latach 1902, 1903 i 1904 dywidenda od udziałów wynosiła

5%

Wysokość dywidendy za rok 1905 uchwali Walne Zgromadzenie około 1 kwietnia b. r.

Wobec ciągłego spadku stopy procentowej, lokacya kapitałów w udziałach Spółki kredytowej jest bardzo korzystną.

Kapitał, złożony na udziały, może Dyrekcya na życzenie członka uruchomić każdego czasu, udzielając pożyczki na udziały w wysokości pełnej lub częściowej od której nie żąda się procentu, lecz tylko odstąpienia dywidendy w stosunku do kwoty i czasu.

Bliższych informacyj udziela pisemnie odwrotnie Spółka kredytowa w Krakowie. 219



Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku!
po najtańszych cenach fabrycznych.

Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych! Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. Skrzypce dla początkujących od złr. 2·40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—. Skrzypce koncertowe po 7·—, 8·—, 10·—, 12·—. Skrzypce solowe, silne w tonie po złr. 25·—, 30·—, 40·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po złr. 0·50, 0·60, 0·80, 1·—, 1·50, 2·— i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po złr. 0·50, 0·80, 1·—, 2·— i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po złr. 4·50, 5·—, 6·—, 7·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości przez dom eksportowy towarów muzykalnych

Hans Konrad w Brux Nr 1479 (Czechy).

Ilustr. cenniki z przeszło 1000 rycinami wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko

Dla „chorych nerwowo"

i cierpiących na bezsenność, zawrót głowy, nudności, drgawki i epilepsyę najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest aptekarza Laub'a ziół Herbata Nerwin. Do nabycia w paczkach po 1 M. 50 f. przez aptekę Vohburg a. D. 41. Rozsyłka opłatnie. Promowane. Wiedeń 1906, dyplom honorowy wraz ze złotym medalem. Chlubne świadectwa do usług 131

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić można nagrodzone pismo, które się pojawiło w 46 wydaniu, radcy medycyny **Dra Müllera** 177

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za 1 koronę 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Rober, Braunschweig.

Największa krajowa firma

R. PAWŁOWSKI
dawniej J. IWANICKI
Kraków, Rynek L. 18.

DOSTAWCA Związku urzędników państwowych.



Poleca swoje najnowszej konstrukcyi, powszechnie za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, które nadają się znakomicie tak do użytku domowego, jak i dla celów przemysłowych, odznaczają się niezwykłą trwałością, szyją prędko, lekko i cicho, haftują znakomicie, są tańsze, aniżeli wszelkie inne bezwartościowe fabrykaty

Bezpłatne kursa nauki haftów.

Obszerne cenniki wraz z historyą maszyn do szycia darmo i opłatnie.

Najpiękniejszy podarek przy każdej okazyi!



Naturalnej wielkości.

Serce Jezusa, Serce Maryi albo Anioł Stróż świecące statuy modelowane w akademii wiedeńskiej — Figura jest z białego, różowego lub biało-niebiesk. przezroczystego szkła, matowa lub z połyskiem, z jednej sztuki wraz z oliwiarką i waży $1^1/_2$ klg. — Nadaje się do pokoi dziecinnych, chorych cierpiących na bezsenność jako **światło nocne.** Cena za sztukę złr. 3·—. Do każdej statuy dodaje się **darmo** jedno światło karbonowe (świecące się przez dwa lata bez oliwy.) Z powodu tej oszczędności oliwy, statua wogóle nic nie kosztuje. — Przesyłka za zaliczką przez:

SKŁAD FIGUR, R. FLESSIG
WIEDEŃ II/13, Czeningasse Nr. 16
188 (przedział pocztowy 8)

Loterya Trafikantów

Główna wygrana 40000 K.

2223 wygranych
Ciągnienie nieodwołalnie 9. marca br.

Losy po 1 Kor.

do nabycia w trafikach i Kantorach wymiany
6 losów za 5 K. 50 hal., 11 losów za 10 K.
przesyła opłatnie Kantor wymiany

BRACI EIBENSCHÜTZ
88 w Krakowie, Rynek główny 5.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański — drukarnia J. Fischer, w Krakowie, Grodzka 62